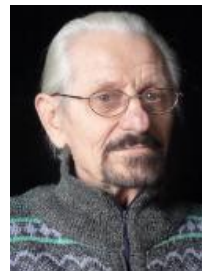


## JACEK ABRAMOWICZ

ur. 1934; Milejów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Stanisław Chromcewicz, Państwowa Operetka w Lublinie

### Dwóch najlepszych muzyków w Lublinie

Miałem jeszcze jedną przygodę z operetką. Moja żona prowadziła w przedszkolu na LSM-ie zajęcia z tańca i rytmiki dla dzieci. Ja jej akompaniowałem, ale coś mi wypadło, że nie mogłem. Stasio Chromcewicz, pianista z operetki (notabene prawnik z wykształcenia), zrobił za mnie zastępstwo. To było w zimie. Żona miała rytmikę o dziewiętej. I to trwało czterdzieści pięć minut. A próba w teatrze zaczynała się o godzinie dziesiątej. Skończyły się zajęcia i żona powiedziała: „Ja łapię taksówkę, bo nie zdążę na próbę. Stasiu, siadaj ze mną, ja cię podwiozę” „O nie, ja sobie pójdę spacerkiem” I poszedł, a żona odjechała. Uszedł kilka kroków, przewrócił się i złamał rękę w nadgarstku. A wieczorem miał grać spektakl pod tytułem „Dziękuję ci, Ewo!” kompozycji [Stanisława] Renza. Znakomita operetka, dowcipna. Gdzie między innymi panowie przebijają się za panie i tak dalej. Tak że kupa śmiechu.

Co się okazało? Nie było komu zagrać. Orkiestra liczyła dwadzieścia cztery osoby. Piano conductore, czyli w tym spektaklu przewodnią rolę odgrywał fortepian. Wszystkie instrumenty stanowiły tło. Pokazali nuty jakimś absolwentom z liceum muzycznego: „Nie, ja potrzebuję tydzień” „Ja potrzebuję dwa tygodnie” Wynajmowaliśmy z żoną mieszkanie na ulicy Wieniawskiej, nie było tam pianina. Ja powiedziałem: „Nie dam rady” „Musisz dać radę” Wtedy [Tadeusz] Chabros pełnił funkcję dyrektora operetki, a dyrygentem zaangażowanym z Warszawy był pan Waclaw Geiger, znakomity dyrygent i muzyk. To było przed południem na próbie. „Musisz dać radę” Powiedziałem tak: „W takim razie ja biorę całą partię fortepianową nut. Idę do domu. Tylko biorę czerwony długopis i muszę sobie porobić różne adnotacje, dlatego że inaczej się pogubię” Bo ani próby z orkiestrą, ani nic. Jak to tak? Prędzej bym przeczytał książeczkę do nabożeństwa niż te nuty. Ile tam było nadżgane tego wszystkiego...

Zabrałem to. [W domu] położyłem się na wersalce, wziąłem długopis i z grubsza czytałem te nuty. I tak: aha, tutaj przerwa, tutaj to. I sobie ponotowałem. O dziewiętnastej siadłem za fortepian w operetce. Alkoholu żadnego, nic. Ale ręce mi

się telepały, wszystko. Wyszedł pan Geiger, rączki do góry, batuta do góry: zaczynamy, gramy. Zagrałem całe przedstawienie. Mimo że byłem chudy (chudszy niż teraz), to jeszcze schudłem –ze strachu i z nerwów. Później całą orkiestrą spotkaliśmy się za kulisami. „Gratulujemy, znakomicie ci poszło” Odparłem: „Dajcie mi święty spokój. Ja już jestem nieżywy” A dyrygent Geiger powiedział tak: „Posłuchajcie, co ja wam teraz powiem. Ja znam w Lublinie dwóch najlepszych muzyków” Wszyscy: „Dwóch najlepszych? Jakich, panie dyrektorze?” Bo per dyrektor do niego się mówili. „Jeden to jestem ja, a drugi to jest Jacek”  
Po kilku dniach na dwa tygodnie pojechaliśmy w objazd w białostockie. Tak że dwa tygodnie pracowałem jeszcze na objeździe z operetką.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-12-11, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"